DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.
Na rok . . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 311.

DNIA 27 MARCA 1847 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : à M. le Redacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

POLITYKA.

NOWE MANIFESTACYE W ANGLII ZA POLSKĄ.

Wniosek P. Hume o wstrzymanie wypłaty pożyczki jaką Anglia traktatem Wiedeńskim zobowiązała się uskuteczniać na korzyść Rossyi aż do roku 1915, zajął trzy posiedzenia Izby Niższéj. P. Hume chciał przeprowadzić dwie kwestye : 1° Że traktat Wiedeński został zgwałcony przez wcielenie Krakowa do Austryi ; 2° Że odtąd nikogo nie zobowiązuje, a zatém i Anglią uwalnia od płacenia summy Rossyi, którą wedle tego traktatu płacić była powinna.

Wniosek ten, lekko zrazu traktowany przez ministeryum i przez publiczność, zamienił się następnie w kwestyą bardzo drażliwą i bardzo ważną. Najznakomitsi członkowie Parlamentu wzięli udział w dyskussyi nad nim, jedni go popierając, drudzy zbijając. Dwaj ministrowie najważniejsi gabinetu dzisiejszego, i Sir Robert Peel, naczelnik gabinetu przeszłego, użyli wszystkich środków, perswazyi i proźb, aby przeszkodzić przeprowadzeniu onego.

Wniosek był zrobiony 4 b. m. P. Hume go rozwinął i wymotywował, Lord Sandon poparł. Przeciw niemu zabrał głos Lord John Russell. Pierwszy minister uznając pogwałcenie traktatu Wiedeńskiego przez Rossyą, dowodził że Anglia za złym przykładem iść nie powinna, ale owszem być wzorem dochowywania przysięgi i zobowiązań; dlatego pożyczkę wypłacać powinna, a to w razie nawet gdyby z Rossyą przyszło do wojny.

Lord John Russell lękał się nadewszystko, aby punkt pierwszy wniosku Pana Hume nie przeszedł; uważał on bowiem, iż rzecz ta była więcéj w attrybucyach władzy wykonawczéj jak prawodawczéj. Rząd już przeciw wcieleniu Krakowa do Austryi protestował; a że wcielenia tego nie uważał za przyczynę dostateczną do wojny, dlatego w téj chwili radził poprzestać na saméj protestacyi. Pierwszy minister przedstawiał potrzebę zostawienia zupełnego téj kwestyi rządowi, bo gdyby Parlament przyjął i zawotował: że jest pogwałcenie traktatu, nie wolnoby mu było pozostać z założonemi rękoma, jak to czynią Izby francuzkie, które wotują corocznie protestacye przeciw niszczeniu polskiéj narodowości, nic nie czyniąc wszakże, coby to niszczenie powstrzymać mogło. Nadto P. Minister widząc, że te argumenta nie bardzo uspasabiały Izbę do zaniechania wniosku, starał się ją ująć przez sentymenta, dlatego dowodził, że nie należy, nie godzi się tak wielkiéj i świętéj sprawy jak polska, zniżać do nędznéj kwestyi pieniężnéj, do funtów sterlingów i szylingów. Ale P. Hume znając ducha wieku, i wiedząc czém dziś dla ludzi są kwestye pieniężne, a czém kwestye honoru i uczuć, wniosku swego nie cofał i dalsza nad nim dyskusya została odłożoną na dzień 11 Marca.

W dniu tym dyskusyę rozpoczął P. Milnes, popierając w całości wniosek P. Hume. Zaczął on od zbijania głosu Lorda John Russell, i po przedstawieniu w żywym obrazie wszystkich gwałtów jakich trzy mocarstwa dopuszczają się na Polszcze, po wykazaniu iż traktat Wiedeński jest zgwałcony nietylko w duchu, ale w literze i texcie, przyszedł do konkluzyi : że pożyczka nadal nie powinna być płaconą, i że tę rzecz powinien zdecydować Parlament, on który wotuje budżet i rozrządza fortuną publiczną. Po nim zabierali głosy za lub przeciw : Lord Dalmeny, Dr. Bowring, Sir W. Molesworth, Lord Mahon, Sir Robert Inglis, Lord Jerzy Bentinck, P. Duncombe i Sir Robert Peel.

Najszkaradniejszy i najniegodziwszy głos był Lorda Jerzego Bentinck; obrzydliwy ten torys, pokazał się nietylko człowiekiem pozbawionym wszelkich uczuć szlachetnych i wzniosłych, ale nadto człowiekiem ograniczonym, bez sądu i kłamcą. Nie wierzy on niczému z tego co głoszą o gwałtach dokonywanych na narodzie polskim; podług niego narod ten, któremu on nie szczędził nigdy zniewag, powinien być wdzięcznym owszem trzem mocarstwom za to, że się z nim nie obchodzą wedle tego na co zasłużył. Że zatém Izba miasto naganiania polityki trzech dworów i usuwania płacenia pożyczki Rossyi, powinna jak on « przesłać « podziękowanie słodkiemu, łaskawemu i dobremu Ce- « sarzowi Austryackiemu; słodkiemu i łaskawemu kró- « lowi Pruskiemu i Cesarzowi Rossyjskiemu za środki « które oni przedsięwzięli dla zapewnienia mieszkań- « com Krakowa dobrego bytu i wolności. » Słowa te nie były bynajmniéj ironią w ustach Bentinka, cóż więc myśleć możem o jego rozumie i uczuciach? Po tym głosie P. Duncombe oświadczył, iż się spodziewa, że ministrowie nie będą się więcéj opierać wnioskowi P. Hume.

Sir Robert Peel w mowie swéj, jak i Lord John Russell powstawał przeciw wnioskowi, opierając się na tychże samych powodach. Uznał on pogwałcenie przez trzy dwory traktatu Wiedeńskiego, ale nieuważał takowe za dostateczne do rozpoczęcia kroków wojennych; ztąd radził aby Izba w téj kwestyi nie czyniła żadnego postanowienia, jeżeli nie jest zdecydowaną poprzeć go wojną, bo tym sposobem tylko się skompromituje w oczach świata. Gdy te argumenta nie okazywały się dostatecznémi dla skłonienia Izby do wotowania przeciw wnioskowi P. Hume, a godzina

była już poźna, P. Walsh zaproponował odesłanie decyzyi na dzień inny. W tém ministrowie opuścili salę, oświadczając przez usta Lorda Russell, iż nigdy na mocyą nie przystaną; odroczenie więc zostało przyjęte i dyskusya odłożona na 16 Marca.

Na tém posiedzeniu PP. Wortley i Christie, zgadzając się na duch wniosku, uważali iż przyjęcie jego nie może nastąpić, bowiem Izba nie jest zdecydowaną do żadnego kroku stanowczego; przeto radzili poprzestać tylko na oświadczeniu sympatyi swoich dla Polski, odkładając załatwienie jéj sprawy na czas poźniejszy. Resztę posiedzenia zabrał głos P. D'Izraeli i Lorda Palmerston, ministra spraw zagranicznych.

D'Izraeli mówił w Duchu Lorda Bentinka, brata swego w systemie i zasadach. Chociaż konkluzya głosu jego była podobną do tamtego, przyznać wszakże winniśmy, iż nie śmiał złorzeczyć Polszcze, ale owszem potrafił wybąkać o jéj przeszłości dobre słowo. Ludzie ci dwaj i sami jedni, podjęli się robić w Parlamencie angielskim interessa trzech dworów despotycznych i morderców Polski; ztąd też na wzór swych patronów, nie wstydzą się ani kalumnii, ani kłamstw i fałszów, które dla nich ściągnęły pogardę wszystkich ludzi rozsądnych i prawych.

Lord Palmerston miał głos bardzo długi. Wpierwszéj części dowodził pogwałcenia traktatu Wiedeńskiego, w drugiéj przekonywał, iż pomimo to, Anglia płacić powinna pożyczkę Rossyi, do któréj zobowiązała się nietylko przez tenże traktat Wiedeński, ale także przez układy roku 1831, kiedy zezwoliła na oderwanie Belgii od Holandyi, któréj przyłączenie chciała Rossya popierać orężem. Argumentował także, jak jego poprzednicy, Lord John Russell i Sir Robert Peel, że pomimo wyraźnego złamania ugod zaprzysiężonych, nie uważał on za konieczne udanie się do kroków wojennych dla przywrócenia bytu rzeczypospolitéj krakowskiéj. Lecz przewidując widno, iż jego argumenta nie przekonają więcéj Izby jak i tamtych Panów, udał się do prożby, i otrzymał błaganiem to, czego nie mógł rozumowaniem; P. Hume wniosek swój cofnął.

P. *Hume*. — Podczas téj dyskussyi zrobiono alluzyę do mego wieku, powiedziano że wkrótce będę dziekanem téj Izby. Jedyną mam na to odpowiedź : to jest, iż przez cały ciąg długiego mego życia parlamentarskiego, nigdy nie słyszałem podobnych nauk do tych, które ogłosili P. D'Izraeli tego wieczora, a Lord J. Bentinck dni temu kilka. Z przyjemnością przytém widzę, że Izba, w kwestyi obchodzącéj do najwyższego stopnia pokoj Europy, przyjmuje moje a nie tych panów widoki. Opinie PP. D'Izraeli i Bentincka odepchnięte są przez całą Anglię, i nie mogę sobie wystawić inaczéj postępowania ich w téj dyskusyi, jak tém chyba, iż zamierzyli wkrótce udać się na północ, dla pokazania się Cesarzom Rossyjskiemu i Austryackiemu, jako indywidua jedyne w Anglii. Pomimo jednomyślności opinii na korzyść ogólnego dążenia mych widoków, uważam iż są wątpliwości co do potrzeby posunięcia mego wniosku do jego ostateczności; nie chcąc przeto iść naprzeciw wyraźnemu wzdraganiu się Izby, cofam mój wniosek, uważając iż rostropność jest najlepszą towarzyszką odwagi.

Chociaż wniosek P. Hume nie otrzymał rezultatu jaki sobie zamierzył jego autor, rezultat wszakże moralny był wielki. Nigdy jeszcze Izba Angielska nie przywiązała się do kwestyi polskiéj tak uporczywie; to dowodzi, iż i tam uczuto już wszystkie następstwa jakie zagłada Polski sprowadzić może na Europę. Cała Izba, powiemy cała Anglia, przyznając w zasadzie słuszność mocyi P. Hume, nie śmiała przyjąć jeszcze jéj ostatecznéj konkluzyi, bo do czynu nie jest gotową, a przyjęcie téj, byłoby początkiem wykonania protestacyi, jaką rząd angielski zaniósł przeciw pogwałceniu traktatu. Wniosek P. Hume przyjęty, wypłata wstrzymana, wszystkie stosunki Rossyi z Anglią ustaćby musiały, i kroki nieprzyjacielskie mogły przyjść tuż za tém. Ztądto taki opor ze strony ministeryum, które zgodzi się na wszystkie słowa i sentymentalne manifestacye, ale nie na czyny.

Cóżkolwiek bądź, manifestacya świeża Izby Angielskiéj i narodu angielskiego, jest dla nas dobrą oznaką. Okazuje ona, że na dnie kwestyi najważniejszych europejskich, nikt kroku zrobić nie może, bez zaczepienis się o kwestyą polską. Ile razy wyższe interesa wyjdą na scenę, sprawa polska musi stanąć w ich rzędzie; ile razy pomyśli kto o przyszłości Europy, o jéj układzie politycznym, Polski w myśli swéj pominąć nie może : tyle ona jest natrętną, tyle konieczną. Myśleć o niéj, nią się zajmować muszą ci nawet, którzy jéj nienawidzą. Sprawa polska stoi wśród Europy jak potrzeba, jak konieczność; przeklinaj ją lub jéj błogosław, ale musisz jéj uczynić zadosyć. To już wszyscy czują, a gdy co wejdzie w uczucie ogólne, w wiarę powszechną, stać się musi. Nikt nie przewiduje jakim sposobem Polska stanie w rzędzie narodów niepodległych, a nikt wszakże z ludzi wyższych i wierzących nie wątpi aby nie stanęła. Bóg jeden który przygotowuje wypadki, wie sposób podźwignienia Polski. Wypadki te oddalają rządy jak mogą, ale są na nie przygotowane; a widać że je przewidują nie małe, kiedy na przyjęcie ich tak wielkie czynią przysposobienia. Z wypadków tych przy chęci Polaków, przy Bożéj i przyjaciół pomocy, wyjdzie Polska.

Świeży krok Mikołaja, to jest zakupienie papierów banku francuzkiego za 50 milionów franków, zadziwił świat cały. Różni różne robią domysły. Czy to krok polityczny, czy spekulacya, czy prosty kaprys despoty? Może odpowiedź na manifestacye Anglii? Nim się rzecz wyświeci, nim krok carski otrzyma dalsze rozwinięcie, i czy otrzyma? nim Francya z Rossyą wejdzie w bliższe sojusze, naszym obowiązkiem jest dostrzegać uważnie wszystkie symptomata i być na wszystko gotowymi. Jużeśmy nie raz służyli za wexel, za monetę zdawkową w rachunkach europejskich; obaczym czy i tą razą nie użyją nas jeszcze do swych tranzakcyi. Bądź co bądź, niech każdy ma na myśli Boga, Polskę i swą powinność; ta trójca ustrzeże go od złudzeń i kroków fałszywych.

LITERATURA.

OBRAZY Z PODRÓŻY I Z ŻYCIA.

Wrocław, 1846 r.

Jestto zbior nowych poezyi autora *Pieśni Janusza* i *Pieśni o Ziemi Naszéj*. Rozeszła się była pogłoska w roku zeszłym, że był zamordowanym w Galicyi; ale dowiadujemy się z największą pewnością że żyje, chociaż był napadniętym i zbitym przez chłopów. Jeżeli komu okrócieństwa i zniewagi chłopów były

boleśnemi, to zapewno autorowi *Pieśni Janusza*; a zraniły mu niezawodnie więcéj duszę jak ciało : tyle on lud był ukochał, tyle o nim śpiewał.

I zbior niniejszy składa się w większéj części z poezyi osnutych na podaniach ludu, na jego życiu, obyczajach i pojęciach. Lud mianowicie karpacki, śród którego jak widno autor przebywał, dostarczył główne przedmioty do prześlicznych jego poezyi.

Dla nas szczególniéj tułaczy, od tak dawna będących śród obcego ludu, mają one coś roskosznego, coś uroczego, jak wspomnienia młodości. Językiem, zwyczajami, pojęciami, prostotą i wiarą, przenoszą one nas w krainę, w któréj żyjemy tylko myślą i pragnieniami.

Nie będziem wchodzić w szczegółowy rozbior, ani czynić wyjątków z części xiążki zatytułowanéj *Obrazy z Podróży*, bo nie wiemy cobyśmy mieli wyjąć przed innėm, kiedy wszystko piękne i godne czytania. Powiemy tylko, iż kto czytał *Pieśni Janusza* i *Pieśń o Ziemi naszéj*, ten osądzi łatwo czém być mogą nowe poezye ich autora, mające za przedmiot Tatry, lud ich i to co ten lud ma w sobie najpiękniejszego.

Ale nie możem postąpić w ten sposób z częścią pod tytułem : *Obrazy z Życia*, bo tu autor dotyka polityki, dotyka życia nietylko ogólnego, kreśli nietylko ogólną fiziognomią wieku, ale także Emigracyi. Tém większą mamy powinność i przyjemność dać w wyjątkach poznać tę część drugą poematu autora *Pieśni Janusza*, że pojęcia jego zeszły się z pojęciami Dziennika Narodowego. Zawsześmy wierzyli, że stojąc na gruncie czysto narodowym i opodal od wymysłów i teoryi stronnictw, spotkamy się z tém co jest najczystszego wiarą i pojęciami, najsilniejszego sercem i umysłem w narodzie.

Nim przedstawim wiersz jego przed ostatni, który stwierdzi nie jedno nasze twierdzenie, nie możem pominąć wiersza IV^go, przedstawiającego weterana chrześciańskiego, czekającego spokojnie śmierci po spełnionym obowiązku i bynajmniéj nie uskarżającego się na swój stan żebraczy. Jaka spokojność, jakie poddanie się woli Boga.

Autor opisuje staruszka siedzącego pod bukiem przy małym ogniu, a potém :

— Zkąd dziadek w górach? pewno że z daleka?
A starzec rzecze : « Ot z całego świata.
« Nędza na ziemi — a wielki Bóg w niebie! »
I zmierzył okiem obcego człowieka.
« Idę, mój Panie, o proszonym chlebie. »
— A gdzieżeś ojcze strawił młode lata?
« Wiele to o tém mówić Panie miły!
« Jam je nie strawił, — one mnie strawiły....
« — Jestem rodziców szlachetnego rodu,
« Ojciec nieboszczyk był dziedzicem w Rajskiém,
« A jam sługiwał wojskowo za młodu,... »
Gdzieś rękę stracił? — « W bitwie pod Możajskiem. »
— I prosisz chleba? — « A proszę bom głodzien!
« Znać już lepszegom losu nie był godzien,
« Gdy mi tak padło Boże zmiłowanie!
« Gdziem lata strawił? Strawiłem, mój Panie,
« Młodość na wojnie — średni wiek w niewoli,
« Starość na żebrach! krótko to się prawi,
« Lecz żywot taki gorzéj bliźny boli,
« Świat mi dokuczył, a śmierć gdzieś się bawi. »
— I nie wyrzekasz? — « A czego wyrzekać?
« Tylem też tylko w życiu miał pociechy,
« Żem nie wyrzekał. — Lecz mi nudno czekać
« Dłużéj już śmierci; wybrałem się w drogę,
« Bo myślę sobie, że spotkam niebogę,
« A życie moje wszak stanie za grzechy? »

Po takim obrazie polskiego i chrześciańskiego weterana, który tułaczom nie jest odrzeczy przedstawić, przechodzim do innego rodzaju poezyi. Wiersz poniższy jest bardzo wymownėm i silném wyrażeniem w poezyi uczuć, któreśmy nieraz wyrażali w prozie; bardzo się cieszym żeśmy się zeszli w pojęciach naszych z tak ulubionym i tyle narodowym wieszczem. Cieszy nas to spotkanie się tém więcéj, żeśmy tu, na wygnaniu, w ziemi obcéj od tak dawna, nie odeszli ani od wyobrażeń, ani od polityki domowéj, rodzinnéj; dla nas świadectwo autora *Pieśni o Ziemi naszéj* jest nie małéj wagi, bo pochodzi od człowieka który tak zdrowo i prawdziwie pojmuje narodowego ducha i narodowe uczucia i który je tak trafnie maluje. Czytelnicy nasi darują nam, nie wątpim, że im udzielamy wiersza prawie w całości, choć nieco przydługiego, bo jesteśmy pewni że go przełożą nad co innego.

IX.

« Śmierć z trwogą nadchodzi,
W boleściach świat rodzi. »

Pośród przesytu i piekielnych głodów,
Śród trzeźwéj władzy i wpółsennych marzeń,
Jak niegdyś wielka pielgrzymka narodów,
Dzisiaj, pielgrzymka mętnych wyobrażeń. —
I wyobrażeń tych ćma światem leci,
Jak psy bez panów, gwiazdy bez ogniska,
Jak śpiew bez związku, jako błędne dzieci,
Jak ciemne duchy wzdłuż pobojowiska.

Tu w kilkunastu wierszach autor opisawszy ducha dzisiejszéj epoki, ducha znikczemnienia i bojaźliwości, tak daléj rzecz prowadzi :

— Cicho i spokojnie,
Jakby przed burzą, lub jako po wojnie,
I czasem łańcuch, czasem złoto brzęka,
Czasem się zerwie myśl jaka zuchwała,
I każda zbrojna i okuta ręka,
Wszyscy czekają — ale nikt nie działa!
— Ani spoczynku doznać, ani znoju,
Gorączką głodu zmorzon, człek znów syty,
I drży przed śmiercią, choć żyje w pokoju,
Nie ma zwycięzcy, a świat jest pobity!
I tłum się w błędach coraz więcéj podli,
I choć ochrzczony żyje jak poganin;
I zbrodnia bluźni — obłuda się modli,
A jak śród pogan, cierpi *Chrześcianin*!
Więc jakże nazwać ten wiek obrzydzenia,
Gdzie człek niewolnik, niby upior wolny?
Ten wiek bez siły? Ten wiek oskarżenia?
Co nawet śmierci wydać nie jest zdolny?
— Bo miasto czynow, zabiegi stronnictwa,
Jakby się ludzkość wyrodziła w karła,
Bez krwi i siły, chleba i dziedzictwa,
I bez nadziei, miłości i wiary.
Na dwie połowy gawiedź się rozdarła,
I staje niby pod dwoma sztandary.....
— I *jedni* pragną woli swojéj *znamię*
Wypiec na duszy okutego świata;
A drudzy rwą się uzbroić swe ramie,
I całą ludzkość zmienić w topor kata!
— Choć różne cele, różne niby drogi,
Każdy na swoję drogę chce świat *zwrócić*,
I myśl i *wolę swoję* mu narzucić,
A samą ludzkość ściele pod swe nogi.
— Więcéj mu warta mrzonka jego głowy,
Poczęta w dumie i w duszy jałowéj,
Niż cała ludzkość i przeszłe jéj dzieje,
I całe przyszłe ludzkości koleje.
— A więc by radzi ją naprzód oślepić,
I jad podłości w jéj duszę zaszczepić,
I życie ludzkie obnażyć z uroku,
I ludzkość odrzeć ze wszelkiéj ułudy,
By brnęła w błędy i w własne ich brudy,
Bez Boga w sercu i bez światła w oku!
Lecz że nie sporo idzie im robota,
Więc się nawzajem szyderstwami parzą,
I drżąc przed bojem, wojują potwarzą,
A za zwycięztwo stoi im — *sromota*!
— Codzień się wiernie tą trucizną trują —
A choć człowieka zdeptali nogami,
Choć krwią i błotem zbryzgali się sami,
Choć skrytym mordem pokalali siebie,

Chcą rządzić światem i Bogu małpują!
Jakby się na tém już wszystko kończyło,
Jak gdyby Bożéj miłości na niebie
Ani serc ludzkich na ziemi nie było?!

Pośród téj waśni szyderskiego tłumu,
Mąż, co ludzkości dobra tylko pragnie,
Ku żadnéj stronie woli swéj nie nagnie:
Bo w jednych nie ma *cnoty*, a w drugich *rozumu*.
— Mądrzy, mówicie? — a z ogromnéj xięgi
Dziejów nie wzięli ni jednéj nauki?
I jak świat głupi brał za głupstwo cięgi,
Biorą za rozum dziś mądre nieuki!
Ślimaczą duszą, lub miedzianém czołem,
Chcą kłamać światu hart wieku żelazny?
Olbrzymie karły — to tchórze i błazny!
. . . .
Biada wiekowi, gdzie karły bez siły
Biorą się z dumą do wielkiéj roboty;
Gdzie duch niewolnik, nikczemny i zgniły,
Chce dzieje kreślić i nastalać cnoty!

Jałowy umysł nic w świecie nie stworzy!
Ludzkości trzeba prawdy i natchnienia,
Głębokiéj wiary, czystego sumienia,
A na wszém jeszcze, trzeba Łaski Bożéj!

Większy duch pono, jak ów duch stronnictwa,
Kieruje światem i te ludzkie sprawy,
I w moc oddaje światowe dziedzictwa,
Na chłostę temu, co chce władzy krwawéj.

O gdyby człowiek rękoma słabemi,
Mógł pokierować losami ludzkości,
Jako sam zechce — któżby go na ziemi
Tutaj zastąpił? a Boga w twórczości?...

Autor przedstawiwszy wkrótkości niepodobieństwo zwichnięcia ducha ludzkości przez nierozum i wyuzdane usiłowania apostołów materyi i bezbożności, powiada iż się zbliża ten który w *czyn* ducha wieku wcieli.

Czy dla ludzkości tym się zbawcą stanie
Naród — czy człowiek — czy myśl co zagości
Jak anioł z nieba dla całéj ludzkości; —
To jedno! — Dosyć że świta zaranie! —
Rodzące bole i trwogi skonania,
Które dziś ludzkość i trapią i palą,
Są to jutrzenką owego zarania,
I one przyszłość szczęśliwą ustalą.
Matka, ten żywot pokalany grzechem,
Zamknie swą śmiercią — ale kiedy skona,
Z niewinném sercem i z rajskiém uśmiechem,
Wyciągnie dziecię do świata ramiona.

Składka na obraz Matki Boskiéj Częstochowskiéj dla kościoła Śgo Rocha w Paryżu.

LISTA 3cia.

Z przeniesienia z list poprzednich			fr.	137 c.	»
K. Bystrzonowska z Paryża, w Xięgarni Kato. Pols.				2	»
K. S....	»	»	»	3	75
Instytut Hotelu Lambert	»	»	»	3	50
Fedorowicz	»	»	»	5	»
F....	»	»	»	5	»
D. P....	»	»	»	50	»
Bracia Ratomscy	»	»	»	23	»
Kamieński	»	»	»	5	»
X. P.....	»	»	»	50	»
Skotnicka	»	»	»	5	»
Sienkiewiczowie	»	»	»	5	»
Bohdan i Zofia Zalescy z Hières		»	»	10	»
Józef Zaleski	»	»	»	5	»
Witwicki	z Rzymu	»	»	5	»
Anonym		»	»	150	»
S... z Paryża fr. 2 a nie fr. 1, w Xięgar. K. P.				1	»
Laskowicz Władysław z Paryża w Czytelni P.				5	»
Hrabini Krosnowska,	« w Redakcyi D. N			10	»
Hr. Plater Władysław, w imieniu Dzien. Naro.				10	»
			Razem	490	25

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

— *Gazeta Policyjna*. Bióro Warszawskiego Ober Policmejstra. Kommissya Rządo. Przycho. i Skar. w przedmiocie zapobieżenia tak napływowi bilonu z zagranicy, jako też wewnętrznemu obiegowi monet pod stęplem rewolucyjnym lub krakowskim, tudzież wytartych, ponowiła pod dniem 25 Stycznia (6 Lutego) r. b. rozporządzenie poprzednio wydane do wszystkich władz, a mianowicie iżby nie przyjmowały monet pod stęplem rewolucyjnym i krakowskim, tudzież monet do tego stopnia wytartych, iż nie można przekonać się, czy one są prawne krajowe, tabellą ewaluacyjną objęte, iżby nie mieniały nikomu monety lub biletów za bilon, to jest nie dawały monetę grubą lub bilety, a brały za nie bilon.

— *Gazeta Kolońska*. — Wiadomość ogłoszona przez dzienniki francuzkie donosząca że Carewicz Michał, brat Mikołaja ma być mianowany Wice-królem Polskim, z tą samą władzą i atrybucyami jakie posiadał do 1830 roku Carewicz Konstanty, została potwierdzona. — W każdym razie Xiąże ten nie będzie miał przeciwko sobie opinii publicznéj, gdyż charakter jego jest nienaganny. Mówią że ten krok ma związek z konkordatem względem kościoła katolickiego w Polszcze; Noncyusz Papiezki ma przybyć do Warszawy i biskupi polscy którzy są już w tém mieście oczekiwani.

Wiadomość którą dajemy pochodzi z pewnego zrzódła.

Dnia 23 b. m. odbyło się w kościele Śgo Rocha nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Hrabiny Platerowéj, zmarłéj w Wilnie w miesiącu Styczniu.

Dnia 25 b. m., w dzień Zwiastowania Panny Maryi, odbył się obrzęd poświęcenia i ofiarowania dla kościoła Śgo Rocha w Paryżu, obrazu Matki Boskiéj Częstochowskiéj. Kopija wierzytelna obrazu częstochowskiego, wykonana przez młodego naszego artystę, Pana Bulewskiego, zawieszoną została tymczasowie w kaplicy kalwaryskiéj, gdzie się odbywają polskie nabożeństwa; mówimy tymczasowie, bo być może iż przejdzie w ołtarz jednéj z kapliczek kościoła. Obraz nosi na sobie typ starożytności i sztuki wschodniéj, a przez ciemność swą zyskał już u ludu francuzkiego imie de la *Vierge Noire*. Obrzędowi towarzyszyło wielkie zgromadzenie, złożone z Polaków i cudzoziemców; znajdowały się na niem także uczennice polskie Instytutu Hotelu Lambert i Zakładu Śgo Kazimierza. Podczas Mszy Śéj odprawionéj przez X. Hubego, chór śpiewaczek amatorek, złożony z Polek i Francuzek, wykonał pod dyrekcyą Pana Massimino, znakomitego nauczyciela i kompozytora, śpiew pod tytułem: *Salve Regina Cœlorum*, Śpiew bardzo dobrze był wykonanym. Po mszy X. Gabriel, jeden ze znakomitych paryzkich kaznodziei, miał w języku francuzkim bardzo ważne kazanie, zastasowane do naszego położenia, które bydź może będziem mogli udzielić naszym czytelnikom. Pod obrazem znajduje się herb polski i napis: *Votum Polonorum exulum*, 1847. Cały obrzęd był uroczysty i rozrzewniający.

Z przyszłym numerem kończy się kwartał IVty roku VIgo Dziennika Narodowego; osoby życzące nadal odbierać to pismo, proszone są o wczesne odnowienie prenumeraty, oraz uiszczenie się z zaległości.

Redaktor Naczelny: J. F. Kołosowski.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.